

Rafał T. Prinke

John Dee i Edward Kelley w Wielkopolsce (1583-1584): epizod "magicznej" podróży

Pamiętnik Biblioteki Kórnickiej 29, 235-248

2009

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

RAFAŁ T. PRINKE

JOHN DEE I EDWARD KELLEY W WIELKOPOLSCE (1583-1584)

EPIZOD „MAGICZNEJ” PODRÓŻY

Rankiem 21 września 1583 roku z wioski Mortlake położonej na południowym brzegu Tamizy nieopodal Londynu wyruszyła niezwykła kompania podróżnych z zamiarem dotarcia do Krakowa¹. Jeden z jej uczestników, John Dee, dokonał wówczas ostatniego przed trzyletnią przerwą zapisu w służących mu za diariusz efemerydach Jana Stadiusa: „a zatem Lord Albert Lasky, ja, Mr. E. Kelly, nasze żony, moje dzieci i familia, pojechaliliśmy do oczekujących na nas dwóch statków, jakieś siedem czy osiem mil poniżej Gravesend”². Ów Albert Lasky to polski magnat Olbracht Łaski, wojewoda sieradzki, jedna z najpotężniejszych postaci na ówczesnej scenie politycznej Rzeczypospolitej³. W wyniku hulaszczego

¹Nie wzmiankują o tej wyprawie polskie opracowania na temat dziejów turystyki i literatury podróżniczej, z których szczególnie znakomite i godne polecenia są książki Antoniego Mączaka, *Życie codzienne w podróżach po Europie XVI i XVII wieku*, Warszawa 1978 i *Peregrynacje, wojaże, turystyka*, wyd. 2 popr., Warszawa 2001. Ponieważ niewiele mamy podobnych źródeł dotyczących przejazdów szesnastowiecznych „turystów” przez Poznań i Wielkopolskę, ta dosyć enigmatyczna, ale z wielu różnych względów fascynująca relacja z pewnością zasługuje na uwagę.

²James Orchard Halliwell (wyd.), *The private diary of Dr. John Dee and the catalogue of his library of manuscripts*, London 1842, s. 21 (we went from Mortlake, and so the Lord Albert Lasky, I, Mr. E. Kelly, our wives, my children and familie, we went toward our two ships attending for us, seven or eight myles below Gravessende). Edycja diariusza Johna Dee przygotowana przez Halliwella powszechnie uważana jest za mało wiarygodną. Pewne fragmenty pomijał, niektóre słowa błędnie odczytywał, ale pozostaje edycją standardową. Przydatne jest jednak porównanie z *The diaries of John Dee* wydanymi przez Edwarda Fentona (Charlbury, Oxfordshire 1998), który często uzupełnia Halliwell, ale też obejmuje *Libri mysteriorum* i późniejsze diariusze wydane przez Johna Eglingtona Bailey jako *John Dee. Diary for the years 1595-1601* (edycja prywatna w 20 egzemplarzach, 1880). Poniżej będę podawał odsyłacze do obu edycji, tutaj Fenton, s. 100. Krytyczną edycję diariuszy z efemeryd planował pod koniec lat 1990 William H. Sherman, autor m. in. *John Dee: The politics of reading and writing in the Renaissance*, Amherst, MA 1995, ale jak dotąd ta edycja się nie ukazała. Oryginał znajduje się w: Oxford, Bodleian Library: Ashmole MS. 487 i 488, dwa tomy *in quarto*.

³Aleksander Kraushar, *Olbracht Łaski wojewoda sieradzki. Wizerunek historyczny na tle dziejów Polski XVI wieku*, t. 1-2, Warszawa: Gebethner i Wolff 1882; Ryszard Zieliński i Roman Żelewski,

i awanturczego życia stale popadał w długi, ratując się bądź to lukratywnymi małżeństwami – najpierw z 21 lat starszą Beatą z Kościeleckich Ostrogską, a potem za jej życia z Sabiną de Sévé, córką kochanki przyszłego króla Francji Henryka IV – albo dochodowymi kontaktami ze szpiegami innych państw, a w końcu nawet posunął się do fałszowania monet. Mimo tych wysiłków tracił kolejne majątki, w tym prestiżowy Kieżmark w 1582 r., aż w końcu pozostał mu jedynie rodzinny Łask. Nie jest jasne w jakim celu wybrał się do Anglii w 1583 r., ale niewątpliwie miał nadzieję na korzystny obrót spraw majątkowych, być może połączony z zyskami politycznymi.

W Londynie przyjęty został isticie po królewsku, był tytułowany „księciem Alasco” i goszczony z wszelkimi honorami, być może też przez pamięć o jego stryju Janie Łaskim, wybitnym reformatorze religijnym, który koniec życia spędził w Anglii. Królowa Elżbieta I dwukrotnie udzieliła mu audiencji, a Uniwersytet w Oxfordzie zorganizował na jego cześć (nikt inny w ciągu długiego panowania Elżbiety takiego zaszczytu nie dostąpił) słynną dysputę z Giordanem Brunem, w czasie której Łaski również zabierał głos, czym zdobył sobie uznanie angielskich uczonych. Bezpośrednią opiekę nad szacownym gościem sprawował znany mu już wcześniej Sir Philip Sidney, wybitny poeta elżbietański, a także dyplomata i zięć kanclerza Walsingham. Od niego też zapewne Łaski słyszał już wcześniej o jego nauczycielu Johnie Dee, przesłał mu bowiem w marcu swoje ukłony za pośrednictwem niejakiego Northa, wysłanego z Polski dla zorganizowania wizyty⁴, a zatem poznanie go nie było przypadkowe, ale zaplanowane, być może nawet jako jeden z głównych celów wyjazdu. Olbracht Łaski przybył do Londynu 1 maja, a 13 maja Dee odnotował, że o 7.30 wieczorem miało miejsce ich pierwsze spotkanie, w komnacie Roberta Dudleya hrabiego Leicester w pałacu królowej w Greenwich⁵. Ponieważ Leicester był największym zaufanym, a najprawdopodobniej też kochankiem królowej, takie czas i miejsce mogą pobudzać

Olbracht Łaski. Od Kieżmarku do Londynu, Warszawa: Czytelnik 1982; Roman Żelewski, *Olbracht Łaski*, PSB XVIII, s. 246-250 (1973). O pozycji Łaskiego w nieoficjalnej hierarchii najlepiej świadczy instrukcja dla posłów brandenburskich, którzy mieli przekupić ważne osoby w Polsce, aby poparli kandydaturę elektora na mający się wkrótce opróżnić tron książęcy w Prusach. Został on tam wymieniony na ósmej pozycji z proponowaną kwotą 4-5 tysięcy złotych, taką samą jak dla Andrzeja Leszczyńskiego będącego na pozycji siódmej. Było to oczywiście znacznie mniej niż 30-50 tysięcy przeznaczonych dla zajmującego pierwszą pozycję Jana Zamoyskiego, ale też praktycznie tyle samo co dla wszystkich w drugiej piątce. Zob. Barbara Janiszewska-Mincer, *Rzeczpospolita Polska w latach 1600-1603 (Narastanie konfliktu między Zygmuntem III Wazą a stanami)*, Bydgoszcz 1984, s. 49.

⁴ Halliwell, s. 19 (March 18th, Mr. North from Poland, after he had byn with the Quene he cam to me. I receyved salutation from Alaski, Palatine in Poland; salutation by Mr. North who cam before to the Quene, and next to me was his message, hor. 12.); Fenton, s. 53.

⁵ Halliwell, s. 20 (May 13th, I becam acqauynted with Albertus Laski at 7½ at night, in the Erle of Leicester his chamber in the court at Greenwich); Fenton, s. 85.

wyobraźnię do spekulacji na temat jego przebiegu. Zapewne Łaski wiązał z tą znajomością jakieś oczekiwania, bowiem zaledwie kilka dni później sam odwiedził Johna Dee w jego domu w Mortlake i to w towarzystwie tylko dwóch ludzi, a zatem niewątpliwie potajemnie, bez informowania swoich angielskich gospodarzy, i został do późnego wieczora⁶. Oficjalną wizytę złożył mu miesiąc później, tym razem z wielką pompą, w towarzystwie Lorda Russella i Sir Philipa Sidneya, z wielkim orszakiem gwardii królewskiej, a nawet z trębaczami, aby uhonorować gospodarza i zapewne zrobić wrażenie na jego sąsiadach, co Dee z wdzięcznością odnotował w swoim diariuszu⁷. Nadal jednak odwiedzał go prywatnie, nawet zostając na całą noc⁸, a kiedy 31 lipca królowa wraz z dworem płynęła Tamizą z Greenwich do Sion, zatrzymała się w Mortlake i wraz z hrabią Leicesterem, Olbrachtem Łaskim i innymi wielmożami zjadła u niego obiad (na który wcześniej przesłała mu fundusze).

Kim był ów mieszkaniec Mortlake, że tak bardzo interesował się nim magnat z dalekiej Polski i takie honory okazywała mu sama królowa? John Dee (1527-1608/9) pochodził ze skromnej rodziny walijskiej, ale szybko zyskał opinię jednego z najbardziej uczonych mężów swej epoki⁹. Po studiach w Cambridge, Leuven i Brukseli, wykładał algebrę w Paryżu, gdzie też zaprzyjaźnił się z Gemmą Frisusem i Gerardem Mercatorem, a później także z Girolamo Cardano. Po powrocie do Anglii osiadł w Mortlake, gdzie z czasem zgromadził największą w kraju prywatną bibliotekę¹⁰ i oddawał się niezależnym studiom, publikując dzieła dotyczące matematyki, astronomii, mechaniki, nawigacji, polityki i wielu innych dziedzin. Jego wstęp do Euklidesa był przez wiele dziesięcioleci podsta-

⁶ Halliwell, s. 20 (May 18th, the Prince Albertus Laski cam to me at Mortlake, with onely two men. He cam at afternone and tarryed supper, and after sone set.); Fenton, s. 85.

⁷ Halliwell, s. 20 (June 15th, abowt 5 of the clok cam the Polonian Prince Lord Albert Lasky down from Bissham, where he had lodged the night before, being returned from Oxford whither he had gon of purpose to see the universities, wher he was very honorably used and enterteyned. He had in his company Lord Russell, Sir Philip Sydney, and other gentlemen: he was rowed by the Quene's men, he had the barge covered with the Quene's cloth, the Quene's trumpeters, &c. He cam of purpose to do me honor, for which God be prayed!); Fenton, s. 92.

⁸ Halliwell, s. 20 (June 19th, the Lord Albert Laski cam to me and lay at my hows all nyght.); Fenton, s. 93.

⁹ Literatura na temat Johna Dee jest niezwykle bogata. Znaczenie już tylko historyczne mają: Thomas Smith, *Vita Joannis Dee*, London 1707 i Charlotte Fell-Smith, *John Dee (1527-1608)*, London 1909. Najlepsza ogólna biografia to: Peter J. French, *John Dee: The world of an Elizabethan magus*, London 1972; znakomite omówienie jego osiągnięć intelektualnych i podejścia do nauki zawiera: Nicholas H. Clulee, *John Dee's natural philosophy: Between science and religion*, London 1988; najnowszy zbiór artykułów i omówienie stanu badań to: Stephen Clucas (red.), *John Dee: Interdisciplinary studies in English Renaissance thought* (Archives Internationales d'Histoire des Idées, t. 193), Dordrecht 2006.

¹⁰ Julian Roberts, Andrew G. Watson (ed.), *John Dee's library catalogue*, Oxford 1990.

wowym podręcznikiem geometrii, był pierwszym w Anglii zwolennikiem teorii Kopernika¹¹, a przedstawiony królowej projekt reformy kalendarza był nawet ciekawszy od opracowanego w tym samym czasie kalendarza gregoriańskiego¹². Dee stał się swego rodzaju mentorem i mistrzem dla kręgu intelektualistów skupionych wokół Sir Philipa Sidneya, jednocześnie będąc doradcą królowej Elżbiety w sprawach astrologii (wybrał datę jej koronacji), konstrukcji maszyn, rozwiązań architektonicznych i wypraw geograficznych. Jego podręcznik nawigacji umożliwił zarówno zwycięstwo nad hiszpańską armadą¹³, jak i ekspansję do nowo odkrywanych lądów, a traktat o Imperium Brytyjskim uzasadniał ją od strony polityczno-religijnej¹⁴.

Granice między metodą naukową a magią były w epoce renesansu bardzo nieostre, dużo bardziej niż w średniowieczu. Korzystanie z metod magii dla zdobycia wiedzy naukowej było powszechną praktyką, a naukowe badania nad światem duchów nie były wyrazem ekstrawagancji. Nic zatem dziwnego, że poznawszy wszelką dostępną na uniwersytetach mądrość, John Dee zapragnął dotrzeć do jeszcze głębszych tajemnic, najpierw poprzez spekulacje matematyczno-kabalistyczne, opublikowane w *Monas hieroglyphica* (1564), a następnie przy pomocy archaniołów, aniołów i innych duchów¹⁵. Kontaktował się z nimi od 1581 r. za pośrednictwem mediów mających wizje w kryształowych kulach. Po wcześniejszych nieudanych próbach z różnymi mediami, w marcu 1582 r. rozpoczął trwającą wiele lat współpracę z Edwardem Kelleyem (1555-1597), a wszystkie eksperymenty skrupulatnie opisywał z specjalnych *Libri mysteriorum*¹⁶. Dzięki nim właśnie,

¹¹ Henryk Zins, *Mikołaj Kopernik w angielskiej kulturze umysłowej epoki Szekspira*, Wrocław 1972, s. 40-44. Zob. też: Wayne Shumaker (red. i tłum.), *John Dee on astronomy. Propaedeutica aphoristica (1558 & 1568), Latin and English*, Berkeley-Los Angeles-London 1978.

¹² Robert Poole, *Time's alteration: Calendar reform in early modern England*, London 1998.

¹³ David Watkin Waters, *The art of navigation in England in Elizabethan and early Stuart times*, (New Haven), CT 1958).

¹⁴ Glyn Parry, *John Dee and the Elizabethan British Empire in its European context*, „The Historical Journal” [Cambridge] 49 (2006), s. 643-675.

¹⁵ W Polsce na temat owych anielskich konwersacji pisali m.in.: Aleksander Kraushar, *Czary na dworze Batorego. Kartka z dziejów mistycyzmu w XVI. wieku, jako przyczynek do charakterystyki króla Stefana*, Kraków 1888; Roman Bugaj, *Nauki tajemne w dawnej Polsce*, Wrocław 1976, wyd. 2: 1986. Najnowsze pozycje z omówieniem wcześniejszego piśmiennictwa to: Deborah E. Harkness, *John Dee's conversations with angels. Cabala, alchemy, and the end of nature*, Cambridge 1999; György Endre Szónyi, *John Dee's occultism. Magical exaltation through powerful signs* (Albany, NY 2005).

¹⁶ Część obejmującą pobyt Johna Dee i Edwarda Kelleya w Polsce i Czechach wydał Meric Casaubon (syn słynnego filologa Isaaca) jako *A true & faithful relation of what passed for many years between Dr: John Dee... and some spirits* (London, 1659; reprinty: London 1974; New York 1992). Oryginał znajduje się w British Library, Cotton Appendix MS. XLVI. Częściowo wykorzystał go Edward Fenton do cytowanej już edycji popularnej. Własny egzemplarz Casaubona z jego

w większości zachowanym w British Library, a częściowo opublikowanym już w XVII w., wiemy co się działo podczas tajemniczych prywatnych odwiedzin Olbrachta Łaskiego i możemy wnioskować o jednym z głównych celów jego wyprawy do Anglii. Jeszcze przed jego przyjazdem Dee pytał archanioła Uriela jak ma z owym Polakiem postępować¹⁷, a upewniwszy się, że najwyższe hierarchie duchów wyrażają się o nim pozytywnie, dopuścił Łaskiego do swych tajemnic i rozmów z aniołami. Polski magnat chciał przede wszystkim poznać najbliższą przyszłość polityczną. Przedstawił trzy pytania, które Dee, za pośrednictwem Kelleya, zadał archaniołowi Rafaelowi:

Co można powiedzieć o życiu Stefana, króla Polski?

Czy jego następcą zostanie Olbracht Łaski, czy ktoś z Domu Austriackiego?

Czy Olbracht Łaski, wojewoda sieradzki, wejdzie w posiadanie królestwa Mołdawii?

Odpowiedź archanioła była raczej enigmatyczna, a Dee dopisał: „byliśmy kilkakrotnie wołani na obiad, a więc [archanioł] skończył”. Na obiad wzywała ich najpewniej Jane Dee, żona doktora i nie chcieli nadużywać jej cierpliwości¹⁸. Podczas licznych kolejnych konsultacji w sprawach polskich obecny był też kilkakrotnie sam Łaski, a duchy stopniowo zaczynały namawiać uczonego doktora na wyjazd do dalekiego kraju. Z komentarzy i kontekstu można wywnioskować, że Kelley zaczynał widzieć w polskim magnacie łatwowiernego i hojnego sponsora, którym będzie mógł manipulować podobnie jak to robił od ponad roku z Johnem Dee. Choć sam Dee miał obawy przed tak daleką wyprawą, pod koniec maja objawił się nowy duch, dziewczynki Madimi, która potwierdziła, że rodzina Łaskich pochodzi od angielskich możnowładców de Lacy, ale na docieklive prośby Dee o szczegóły genealogiczne polskiej linii, odparła z rozbrajającą szczerością: „Niestety, nie mogę mówić o tym, co dzieje się w innych krajach”¹⁹. Jednak zarówno

uwagami i poprawkami znajduje się w Bodleian Library w Oxfordzie. Znam trzy egzemplarze w polskich zbiorach: Biblioteka Narodowa (z licznymi rękopiśmiennymi marginaliami), Biblioteka Uniwersytecka w Poznaniu (wiele fragmentów podkreślanych i zaznaczanych, ale bez uwag) i Biblioteka Uniwersytecka we Wrocławiu (egzemplarz czysty). W dalszej części cytuję teksty oryginału według redakcji Casaubona jako ATAFR z odesłaniem do Fentona. Dla informacji dotyczących przejazdu przez Wielkopolskę porównałem ten tekst z oryginałem i zaznaczam ewentualne odstępstwa. Kopię odnośnych fragmentów rękopisu udostępnił mi łaskawie amerykańscy badacze magii renesansowej Bill Heidrick i Clay Holden, którym niniejszym bardzo dziękuję. Wcześniejsze pięć *Libri mysteriorum* zostały opublikowane dopiero współcześnie przez różnych wydawców (Clay Holden, Christopher Whitby, Joseph Peterson).

¹⁷ Fenton, s. 79. Fragment pominięty w ATAFR.

¹⁸ Fenton, s. 87. Fragment pominięty w ATAFR.

¹⁹ ATAFR, s. 2; Fenton, s. 88.

Madimi jak i inne duchy, a także 200 dukatów od Łaskiego i obietnica rocznej pensji 400 dukatów, nakłoniły magów do podróży²⁰.

John Dee przerwał pisanie diariusza w efemerydach, ale kontynuował notatki w specjalnie założonej w tym celu *Liber peregrinationis primae*, z podtytułem „videlicet a Mortlaco Angliae, ad Cracoviam Poloniae”, w której zapisywał zarówno relacje z magicznych seansów, jak i krótkie wiadomości o przebiegu podróży i sprawach bieżących. Dzięki temu znamy trasę peregrynacji magów i ich rodzin, a także Olbrachta Łaskiego. Wiodła ona najpierw morzem do Holandii, gdzie przy złej pogodzie nie mogli trafić do portu, a potem do Rotterdamu, skąd łądem do Amsterdamu. Tam cały zabrany dobytek (w tym spora część księgozbioru) został wysłany statkiem do Gdańska, a wędrowna kompania kontynuowała podróż drogą lądową, często gubiąc się i czekając na zostających w tyle. Trójka małych dzieci małżonków Dee (czteroletni Arthur, dwuletnia Catherine i zaledwie półroczny Rowland) z pewnością utrudniała codzienne sprawy, a kilkanaście osób służby (w tym jeden wymieniony z nazwiska służący Łaskiego „Myrcopskie”) wymagało odpowiedniej organizacji kolejnych etapów podróży i postojów, planowania zajęć i obowiązków dla wszystkich na kolejne dni, zapewnienia aprowizacji i noclegów. Wędrowali przez Bremę, Hamburg, Lubekę i Rostock, aż po 95 dniach dotarli do Szczecina. Olbracht Łaski odłączył się od pozostałych w Lubece i pojechał odwiedzić fascynującego się naukami tajemnymi księcia Krzysztofa Meklemburskiego (1537-1592), zapewne w zamku Gadebusch, gdzie mieściło się jego laboratorium alchemiczne²¹. Pominę wiele ciekawych szczegółów tego etapu długiej i uciążliwej podróży, jak również tematykę prowadzonych podczas postojów konsultacji i dysput z aniołami, a przedstawię nieliczne, niestety, ale bardzo ciekawe i cenne notatki dotyczące przejazdu całej grupy ze Szczecina do Krakowa, ze szczególnym uwzględnieniem Wielkopolski.

Dotarcie z Rostocku do Szczecina zajęło trzy dni. W niedzielę 22 grudnia rano wyruszyli, a w środę, w pierwsze święto Bożego Narodzenia, zajechali do Szczecina około 10 rano²². Wynika z tego, że podróżowali również nocą, na pewno w trudnych zimowych warunkach, z kobietami i małymi dziećmi. Nic zatem dziwnego, że zatrzymywali się na kilkudniowe lub nawet nieco dłuższe pobyty w większych

²⁰ ATAFR, s. 32; Fenton, s. 100.

²¹ ATAFR, s. 56; Fenton, s. 109. O alchemicznych zainteresowaniach księcia Krzysztofa zob.: Friedländer, *Die Herzoge Johann Albrecht, Ulrich und Christoph von Mecklenburg in ihrem Verhältnis zu Leonhardt Thurneisser, während der Jahre 1576-1583*, „Jahrbücher des Vereins für mecklenburgische Geschichte und Alterthumskunde” 15 (1850), s. 178-181; *Neue deutsche Biographie*, Bd. 3, Berlin, 1957, s. 247.

²² ATAFR, s. 57 (Sunday, 22. Decembris, Mane, we went from Rostoch toward Stetin. Wensday, 25. Decembris, on Christmas Day morning, we came to Stetin by 10 of the clock.); Cotton Appendix XLVI, fol. 52r; Fenton, s. 109.

miastach. Dee uznał chyba Szczecin w pewnym sensie za wjazd na obszar sobie nieznanym, rozpoczął bowiem nowy rozdział w *Liber peregrinationis*. Zbiegł się on też z początkiem nowego roku, który tu po raz pierwszy dookreślił jako „starego stylu”²³. Nowy kalendarz wprowadzony został przez papieża Grzegorza XIII zaledwie rok wcześniej i przyjęły go tylko niektóre państwa katolickie, w tym Polska i część Niderlandów, przez które przejeżdżali, natomiast w protestanckiej Meklemburgii i księstwie szczecińskim (którego ówczesny władca Jan Fryderyk był luterańskim biskupem, a poprzedni Barnim IX Pobożny studiował u Marcina Lutera w Wittenberdze) nadal obowiązywał kalendarz juliański.

Dwa tygodnie później, 9 stycznia, dołączył do nich znów Olbracht Łaski²⁴. Niecały tydzień pozostali jeszcze w Szczecinie przed wyruszeniem w dalszą drogę, ale nie był to chyba przyjemnie spędzany czas. Już wcześniej Edward Kelley wszczynał awantury i kłótnie, co Dee odnotowywał zwykle po angielsku lub łacinie, ale alfabetem greckim, zapewne żeby Kelley nie mógł odczytać (jak się jednak później okazało, nie stanowiło to dla niego przeszkody). Jedną z takich kłótni nastąpiła 10 stycznia, kiedy Dee zapisał: „Byłem bardzo mocno raniony słowami. Zaczęło się o pierwszej i trwało przez dwie godziny, w Szczecinie”²⁵. Nie wiemy o co poszło, ani też czy to na pewno i tym razem był Edward Kelley. Po kilku dniach znów ruszyli w drogę i potem znów się kłócili. Przejazd ze Szczecina do Poznania trwał cztery dni, zapewne bez całonocnych noclegów, tylko z krótkimi postojami, ale z enigmatycznej notatki nie można wiele wywnioskować²⁶. Skierowali się drogą przez Stargard, potem najpewniej przez Choszczno, Ostroróg i Szamotuły, bo tak biegł główny gościniec, choć nazw tych miejscowości Dee nie zapisał²⁷.

Podczas tygodniowego pobytu w Poznaniu John Dee zrobił kilka bardzo krótkich notatek, z których dwie dotyczą zwiedzania miasta. Przed 25 stycznia odwiedził katedrę i zanotował, że „poznański kościół katedralny ufundowany został w roku 1025 przez króla Bolesława, kiedy został chrześcijaninem; jego grobowiec znajduje się w niższej części kościoła, wspaniale wzniesiony z kamienia”²⁸.

²³ ATAFR, s. 57 (Anno 1584. Stilo veteri. Stetini in Pomerania.); Cotton Appendix XLVI, fol. 52r; Fenton, s. 109.

²⁴ ATAFR, s. 59 (Thursday, Januarii 9. The Lord Albert Laskie came to Stetin, Hor. 2 . a Merdie); Cotton Appendix XLVI, fol. 53v; Fenton, s. 110.

²⁵ ATAFR, s. 59 (Fryday, Januarii 10. Μαξιμας ινυριας νερβορου πασσυς συμ. Hora prima incipiebat, & per 2. horas durebat. Stetini.); Cotton Appendix XLVI, fol. 53v; Fenton, s. 110.

²⁶ ATAFR, s. 61 (Wednesday, January 15. We went from Stetin to Stargart. Sunday, January 19. we came to Posen.); Cotton Appendix XLVI, fol. 56r; Fenton, s. 110.

²⁷ Główne arterie handlowe na mapie „Ziemie polskie w XVI wieku”, *Historia Polski*, t. 1, Warszawa 1960.

²⁸ ATAFR, s. 61 (Ecclesia Cathedralis Posnaniensis fundabatur anno 1025. per Wincelaum Regem Christianum factum cujus sepulchrum in inferiori parte Ecclesiae extat, lapide egregie extractum.);

Pierwsza część zapisu oczywiście łączy osoby Mieszka I i Bolesława Chrobrego. Imię króla w rękopisie widoczne jest tylko częściowo przez ubytek w papierze, który musiał istnieć już w XVII w., bo Meric Casaubon w swojej edycji odtworzył je jako „Wincelauus”. Dużo ciekawsza jest jednak część druga notatki, w której mowa o grobowcu króla Bolesława. Był to grobowiec gotycki, ufundowany przez Kazimierza Wielkiego, który w polskiej historiografii wywoływał wielkie polemiki, spory i dyskusje od czasów Lelewela i Łukaszewicza²⁹, aż po okres najnowszy³⁰. Wiele miejsca poświęcił mu Józef Nowacki³¹, który też współpracował z Ryszardem Gansiniec, autorem dwóch fundamentalnych opracowań kwestii samego nagrobka i wyrytego na nim napisu³². Żaden jednak z kilkadziesiątu autorów zajmujących się tematem nie zwrócił uwagi na informację z wizyty angielskiego maga.

Mimo swej lakoniczności, notatka Johna Dee wnosi pewne ciekawe elementy. Jest to przede wszystkim najwcześniejsze źródło podające umiejscowienie grobowca, starsze przekazy (zeznanie Jerzego Merkila z 1422 r., wzmianki w aktach poznańskich z XV w., wzmianka Macieja z Grodziska z 1508 r.) mówiły bowiem jedynie o istnieniu grobu z napisem. Dopiero Stanisław Sarnicki w wydanych w 1587 r. (a więc trzy lata po wizycie Anglików w Poznaniu) *Annalium Polonicorum libri* określił to miejsce jako „in medio templi” i tak samo opisywały je późniejsze wizytacje biskupie w XVII w. W drugiej połowie tegoż stulecia, wizytacja biskupa Tolibowskiego z 1660 r. jako pierwsza podała dokładniejsze umiejscowienie grobowca: „pośrodku Chóru większego, niegdyś (gdy jeszcze nie wzniesiono Chóru mniejszego) pośrodku kościoła katedralnego”³³. Terminu „Chorus Maior” na określenie nawy głównej, a „chorus minor” dla prezbiterium

Cotton Appendix XLVI, 56r (widoczna tylko część imienia „...slauus”); Fenton, s. 110.

²⁹ Joachim Lelewel, *Grobowy napis Bolesława Wielkiego* [w:] *Polska wieków średnich*, Poznań 1847, t. 2, s. 313-339), wcześniej drukowane w „Tygodniku Wileńskim” w 1816 r.; Józef Łukaszewicz, *Obraz historyczno-statystyczny miasta Poznania w dawnych czasach*, Poznań 1838, t. 2, s. 103-104; tenże, *Krótki opis historyczny kościołów parochialnych w dawnej diecezji poznańskiej*, Poznań 1858, t. 1, s. 14-37), wcześniej drukowane w „Bibliotece Warszawskiej” w 1857 r.

³⁰ Szczególnie ważne studium Zofii Białłowicz-Krygierowej, *Gotycki grobowiec Bolesława Chrobrego w katedrze poznańskiej. Weryfikacja podstaw rekonstrukcji* [w:] *Nobile Clare opus. Studia z dziejów sztuki dedykowane Mieczysławowi Zlatowi*, Wrocław 1998, s. 71-85, tam też wykaz i omówienie nowszej literatury.

³¹ Józef Nowacki, *Dzieje archidiecezji poznańskiej*, t. 1, Poznań 1959, s. 572-594.

³² Ryszard Gansiniec, *Grobowiec Bolesława Chrobrego*, „Archeologia” 3 (1949), s. 123-168; tegoż, *Nagrobek Bolesława Wielkiego*, „Przegląd Zachodni” 7/8 (1951), s. 359-537. Druga praca dotyczy inskrypcji na grobowcu, a pierwsza zawiera teksty wszystkich znanych przekazów źródłowych wraz z tłumaczeniami, jak również pełną bibliografię i omówienie wcześniejszej literatury.

³³ Cytuję za: Gansiniec, *Grobowiec*, s. 135 (In medio Chori Majoris, olim (cum minor chorus nondum fuisset extractus) in medio Ecclesiae Cathedralis). Zob. też: Łukaszewicz, *Krótki opis*, s. 21.

używano w XVII w., ale w średniowieczu odwrotnie³⁴. Podobnie zwrot użyty przez Johna Dee „in inferiori parte Ecclesiae” oznaczał mniej ważną czy mniej świętą część kościoła, a więc nawę, podczas gdy prezbiterium było „superiori parte”. W takim znaczeniu używane były przez jemu współczesnych autorów angielskich, choćby w opisie Brytanii Williama Camdena z 1607 r. i jego angielskim tłumaczeniu z 1610 r. autorstwa Philemona Hollanda³⁵.

Dee również jako pierwszy potwierdza, że grobowiec był wykonany z piaskowca, a nie marmuru, jak błędnie informował Jerzy Merkil w 1422 r. Podobnie jak w Polsce, termin „stone” i jego łaciński odpowiednik „lapis” odnosiły się domyślnie do piaskowca w kontekście rzeźby czy architektury. Odkryte przez Mariana Gumowskiego w 1926 r. fragmenty oryginalnego nagrobka nie pozostawiają w tej kwestii wątpliwości³⁶.

Znamienna jest wreszcie ocena artystyczna grobowca. John Dee przekazał ją w jednym słowie „egregie”, wyrażającym bardzo precyzyjnie cały zestaw wrażeń, jakie na nim ów pomnik nagrobny zrobił. Jest tu zarówno pochwała jakości wykonania, jak i królewskiego splendoru czy artystycznego zamysłu, ale przede wszystkim termin ten podkreśla niezwykłość i unikatowość całej konstrukcji. Jest to o tyle zdumiewające, że w Anglii wspaniałe rzeźbione grobowce figuralne były bardzo powszechne, a Dee niewątpliwie widział ich wiele kiedy jeździł po kraju, ratując cenne rękopisy z bibliotek opustoszałych klasztorów. Można zatem z użycia tego jednego słowa wnioskować, że nagrobek Bolesława Chrobrego w poznańskiej katedrze, wbrew opiniom osiemnastowiecznej kapituły katedralnej³⁷, był pięknym dziełem sztuki, wzbudzającym podziw odwiedzających jeszcze pod koniec XVI wieku, zanim renesansowe i barokowe opinie o sztuce średniowiecza stały się obowiązującą normą.

Stosunki między podróżującymi nie układały się dobrze, co też na pewno nie sprzyjało spokojnemu zwiedzaniu miasta Poznania. W sobotę 26 stycznia sprawy zaszły tak daleko, że Dee napisał greckimi literami po łacinie: „Moje życie zostało zagrożone przez wielkie bezceństwo E.K. przeciwko mnie”³⁸. Trudno się

³⁴ Nowacki, s. 576.

³⁵ William Camden, *Britannia* (1607), krytyczna edycja elektroniczna Dana F. Sutton, University of California, <http://www.philological.bham.ac.uk/cambrit/>. Przy opisie grobowców w kościele w Higham odnośne zwroty była przetłumaczone jako: superiori parte ecclesiae – the upper part of the Church; inferiori parte ecclesiae – the nether part of the Church.

³⁶ Marian Gumowski, *Sarkofag grobowy Bolesława Chrobrego w katedrze poznańskiej*, „Rocznik Muzeum Wielkopolskiego w Poznaniu” 2 (1924, druk 1926), s. 83-97.

³⁷ Kapituła donosiła biskupowi w 1766 r., że grobowiec został zlikwidowany z powodu jego „niekształtnej staroświeczczyzny”. Gansiniec, *Grobowiec*, s. 139; Nowacki, s. 587.

³⁸ ATAFR, s. 61 (Saturday, January 25. Ο κινδυνος μεγας του θανατου δια της του E.K. αδικιας μεγαλης εναντιον μου (i. e. Magnum adsi vitae periculum per iniquitatem E. K. contra me).); Cotton Appendix XLVI, fol. 56r; Fenton, s. 110.

oczywiście domyślić, cóż takiego podlego Edward Kelley mógł zrobić, że naraził na szwank życie zacnego doktora. Zapewne jednak nic poważnego się w końcu nie stało, bo następnego dnia Dee wybrał się odwiedzić poznańską bibliotekę katedralną³⁹. Niestety, poza faktem samej wizyty niczego więcej nie odnotował. Biblioteka znajdowała się w sali nad izbą dzwonną w wieży południowej katedry, a po okresie upadku i zaniedbania była od 1565 r. na nowo organizowana i udostępniana staraniem biskupa Adama Konarskiego⁴⁰. Mieszkając później w Krakowie Dee podarował jedną ze swoich cennych księzek, rękopis Boecjusza *De consolatione philosophiae* po grecku, bibliotece Uniwersytetu Jagiellońskiego⁴¹, ale ponieważ cały dobytek podróży jego i innych płynął do Gdańska i dopiero potem miał być dostarczony do Krakowa, nie miał zapewne w podręcznym bagażu zbyt wielu księzek aby którąś poznańskiej bibliotece podarować. Z drugiej jednak strony, zachowany w Uppsali egzemplarz pierwszego wydania *Monas hieroglyphica* pochodzi ze zbiorów Kolegium Jezuickiego w Poznaniu, a więc mógł to być prezent od samego autora. Dee był przez całe wcześniejsze życie związany z wieloma uniwersytetami i zapewne, podobnie jak później w Krakowie, chciał wspomóc nową uczelnię aspirującą do statusu uniwersyteckiego. Później to samo dzieło sprezentował również cesarzowi Rudolfowi II, uważał bowiem, że odkrył i opisał w nim najgłębsze tajemnice natury⁴². Co ciekawe, Susanna Åkerman podaje, że egzemplarz ten został zrabowany przez Szwedów w 1609 r., a już w 1610 r. korzystał z niego Johannes Bureus (1568-1652), okultysta i różokrzyżowiec, wieloletni bibliotekarz królewski Gustawa Adolfa i królowej Krystyny⁴³. Tymczasem w 1609 r. z pewnością nie było wojsk szwedzkich w Poznaniu⁴⁴, rabunku natomiast nie możemy odnieść do 1655 r. jeżeli książka była z pewnością w Uppsali w 1610 r. Jedynym wytłumaczeniem wydaje się całkowicie „pokojowy” rabunek przez kogoś odwiedzającego Poznań, ale trudno tę zagadkę rozwikłać bez dokładniejszego zbadania proveniencji samej książki.

³⁹ ATAFR, s. 61 (Sunday, January 26. ...Invisibam Bibliothecam Ecclesiae Cathedralis.); Cotton Appendix XLVI, fol. 56r (między datą a wpisem kreska pozioma na szerokości jednej trzeciej strony, wskazująca, że dotyczy tego dnia, a nie było już miejsca pod poprzednim wpisem); Fenton, s. 110.

⁴⁰ Nowacki, s. 563-566.

⁴¹ Odnotował to w sporządzonym później katalogu swej biblioteki: Halliwell, s. 72 (I gave this Booke to Cracovia Library, Ao. 1584, July 28.). Rękopis zachował się jako rps. BJ 620, z obszerną dedykacją Johna Dee dla rektora Marcina Glicjusza z Pilzna. Zob. Zins, s. 274; Roberts i Watson, s. 117; Szőnyi, *John Dee's occultism*, 158.

⁴² ATAFR, s. 230-231; Fenton, s. 142.

⁴³ Susanna Åkerman, *Rose Cross over the Baltic: The spread of Rosicrucianism in Northern Europe*, Leiden 1998, s. 50.

⁴⁴ Zob. np.: Karol Olejnik, *Z wojennej przeszłości Poznania*, Poznań 1982; Zygmunta Boras, Lech Trzeciakowski, *W dawnym Poznaniu. Fakty i wydarzenia z dziejów miasta do r. 1918*, Poznań 1969.

Kolejnego dnia Edward Kelley chyba już się uspokoił, ale nastąpiły „krótkie acz gwałtowne awantury z żoną” Jane Dee⁴⁵. Być może gdyby nie owe rodzinne nieporozumienia i wcześniejsze zatargi z przyjacielem (bo za takiego już wówczas uważał Kelleya), to zapisałby kilka innych szczegółów z pobytu w Poznaniu. Jednak już nazajutrz cała kompania wyjechała z miasta i ruszyła w kierunku Konina⁴⁶. Nazw mijanych miast Dee nie notował, ale wiemy, że gościniec omijał Kórnik i wiódł przez Środę, dalej Pyzdry i wzdłuż Warty do Konina. Po dwóch dniach podróży, zapewne bez przerwy, przy silnym mrozie, wjechali do Konina „przez długi i niebezpieczny most, z wielkim mozołem w jednym miejscu, uszkodzonym za przyczyną olbrzymich kier lodowych, jakie tam zalegały”⁴⁷. Most w Koninie wzmiankowany był już w 1328 r., a w lustracji z 1789 r. nazwany był „wielkim” (dla odróżnienia od dwóch mostów w kierunku Kalisza). Poprzedzało go od strony wsi Czarków jeszcze dziewięć innych mostów i grobli przez rozlewiska Warty⁴⁸. Nic zatem dziwnego, że Dee uznał go za długi, zapewne traktując wszystkie dziesięć za elementy jednego mostu. Mieszkając nad Tamizą blisko Londynu znał mosty w stolicy Anglii, a także w wielu odwiedzanych miastach europejskich, zwykle dłuższe niż „wielki” most w Koninie. Można się jednak domyślać z uwagi o niebezpiecznej przeprawie i z samego faktu, że Dee uznał ją za fakt godny odnotowania, iż podobnie jak w 1789 r., również zimą 1584 r. stan wszystkich mostów pozostawiał wiele do życzenia. Przejazd po takim oblodzonym, uszkodzonym przez krę i ledwo trzymającym się moście wozem z kobietami, dziećmi i służbą, zapewne w nocy albo późnym wieczorem, musiało być doprawdy ciężkim przeżyciem.

Nie było jednak koniec znoju podróży, a sroga zima nadal dawała się we znaki. W Koninie tylko przenocowali i jechali dalej. Pierwszego lutego Dee zanotował: „Pokonaliśmy niebezpieczną drogę, całkiem zamarznąłą. Wynajęliśmy 25 ludzi, którzy wyrąbawali lód przez ponad dwie mile angielskie, żeby nasze wozy mogły przejechać. Jednak mimo całej tej wielkiej pomocy, nie mogliśmy zajechać do miasta Uniejowa tej nocy z powodu wielkiej wody i twardego lodu przed miastem, ponieważ woda przerwała wały i wylała daleko na łąki”⁴⁹. Noc spędzili

⁴⁵ ATAFR, s. 61 (Monday, January 27. *πίσαι κὺμ ὑξορε βρεβες*. (Rixae cum uxore breves.); Cotton Appendix XLVI, fol. 56r; Fenton, s. 110.

⁴⁶ ATAFR, s. 61 (Tuesday, January 28. We went from Posen.); Cotton Appendix XLVI, fol. 56r; Fenton, s. 110.

⁴⁷ ATAFR, s. 61 (Thursday, Jan. 30. We came to Konin Town, over the long and dangerous Bridge, with much cumber at one broken place, by reason of the huge Cakes of Ice, which lay there.); Cotton Appendix XLVI, fol. 56r; Fenton, s. 110.

⁴⁸ Andrzej Wędzki, *Konin w czasach przedrozbiorowych*, Konin 2000), s. 81, 144.

⁴⁹ ATAFR, s. 62 (Saturday, Februarii, 1. We passed the dangerous way of Ice, having 25 men to cut the Ice for our Coaches to come through above two English miles long: but for all that great help, we could not get to Vinew City that night, by reason of the great water and Ice hard by the

więc gdzieś w polu, a dopiero następnego dnia przejechali „przez wielką wodę, większość lodu bowiem wiejący w nocy wiatr usunął z naszej drogi”⁵⁰. Wreszcie trzeciego lutego, niewątpliwie skrajnie zmęczeni, a jeszcze bardziej wykończeni psychicznie, dotarli już nie głównym gościńcem, ale drugorzędnymi drogami „przez Szadek do miasta Łasku” gdzie zostali zakwaterowani „u proboszcza, w jego ładnym domu przy kościele”⁵¹.

Przez kolejny tydzień John Dee nie dokonywał żadnych zapisów, leżał bowiem w gorączce, targany dreszczami. Kiedy we wtorek „11 lutego starego stylu, ale 21 stylu nowego” podjęli znów z Kelleyem kontakty z aniołami i w kryształach zjawił się duch Nalvage, Dee od razu poprosił o radę w kwestii swojej choroby⁵². Była to też pierwsza datacja dokonana w kalendarzu gregoriańskim, odtąd stosowanym (choć niezbyt konsekwentnie) podczas dalszego pobytu w Polsce i Czechach. W Łasku zabawili niecały miesiąc, ale po pewnym czasie duch Madimi zaczął nalegać, by jechali dalej do Krakowa. Nic dziwnego, bo w małym miasteczku możliwości zarzucania przez Edwarda Kelleya nowych sieci na potencjalne ofiary były praktycznie żadne, a w stolicy królestwa – zapewne nieograniczone.

Ruszyli zatem dziewiątego marca (tym razem znów starego stylu) o 9 rano i pierwszą noc spędzili w Piotrkowie Trybunalskim, a po kolejnych dwóch dniach zatrzymali się na noc w Miechowie⁵³. Wreszcie w piątek 13 marca (co nie miało wówczas jeszcze konotacji „pechowego” dnia⁵⁴) cała gromada dojechała do Krakowa „około trzeciej w południe” i została „zakwaterowana na przedmieściu obok kościoła”, dla którego nazwy Dee zostawił wolne miejsce, ale później już jej nie uzupełnił⁵⁵. Ponieważ poza murami było wówczas co najmniej kilka kościołów, trudno spekulować, o które przedmieście (jurydykę) mogło w tym

Town, which was broken over the banks into the medows very deep.); Cotton Appendix XLVI, fol. 56 r; Fenton, s. 110.

⁵⁰ ATAFR, s. 62 (Sunday, Februarii 2. We came over the great water, the Ice being most part (with that nights winde) driven away out of our passage.); Cotton Appendix XLVI, fol. 56r; Fenton, s. 110.

⁵¹ ATAFR, s. 62 (Monday, Feb. 3. We came by Shadek to Lasko Town, and there were lodged in the Provost his fair house by the Church.); Cotton Appendix XLVI, fol. 56r; Fenton, s. 110.

⁵² ATAFR, s. 62 (Prima Actio apud Lasko. Tuesday Februarii 11. Stilo veteri, ast 21. Stilo novo.); Cotton Appendix XLVI, fol. 56r; Fenton, s. 110.

⁵³ ATAFR, s. 73 (Monday, Martii 9. Hora 9. Mane recessimus a & prima nocte fuimus apud Petr...

Tuesday, 10. Wednesday, 11. Thursday, 12. At Michow we lodged at night.); Cotton Appendix XLVI, fol. 66v („Petro” i bez luk w tekście, poza dwiema pustymi datami); Fenton, s. 114.

⁵⁴ Przesąd związany z „piątkiem 13-go” jest stosunkowo młody. Najwcześniejsza znana wzmianka pochodzi z angielskiej biografii kompozytora Gioacchino Antonio Rossiniego, który zmarł w taki właśnie piątek: Henry Sutherland Edwards, *The life of Rossini*, London 1869, s. 340.

⁵⁵ ATAFR, s. 73 (Friday, Martii 13. We came to Cracow, circa tertiam a Meredie, and were lodged in the Suburbs by the Church at ...); Cotton Appendix XLVI, fol. 66v („by ... church at ...”); Fenton, s. 114.

przypadku chodzić. Pozostali tam przez tydzień, a następnie John Dee wraz z żoną przeniósł się do kamienicy przy ulicy Szczepańskiej, która wynajął „na rok, za 80 florenów (po 30 groszy)”⁵⁶. Edward Kelley przez kilka dni pozostał jeszcze na przedmieściu, zapewne „badając teren”, ale przeniósł się (niewątpliwie wraz z żoną) do domu małżonków Dee „w Wielki Piątek, według nowego kalendarza gregoriańskiego, który przypadał 27 dnia marca według starego kalendarza, ale szóstego dnia kwietnia według nowego kalendarza. Pierwsze święto Wielkiej Nocy jest [bowiem] pierwszym dniem kwietnia w Polsce, zgodnie z nową instytucją gregoriańską”⁵⁷.

Księga peregrynacji dwóch magów, ich żon, dzieci i służby, kończy się kolofonem z podziękowaniem Bogu za szczęśliwe, mimo wszelkich trudów i znojów, dotarcie do celu⁵⁸:

CRACOVIA.
Martii 13. A°. 1584.
Omnis Honor, Laus, Gloria et
gratiarum Actio, sit Deo Nostro
Omnipotenti, Trino et Uni
nunc et semper.
Amen.
Δ

⁵⁶ ATAFR, s. 73 (Where we remained a sevenight, and then (I and my wife) we removed to the house in St. Stephens street, which I had hired for a year, for 80 gylders (of 30 gr.)); Cotton Appendix XLVI, fol. 66v; Fenton, s. 114.

⁵⁷ ATAFR, s. 73 (And Master Edward Kelly came to us on Fryday in the Easter week (by the new Gregorian Kalendar) being the 27 day of March, by the old Kalendar: but the sixth day of April, by the new Kalendar, Easter day being the first day of April in Poland, by the new Gregorian institution.); Cotton Appendix XLVI, fol. 66v; Fenton, s. 114.

⁵⁸ Układ graficzny zgodnie z Cotton Appendix XLVI, fol. 66v, skrócenia rozwinięte za ATAFR, s. 73 i Fenton, s. 114. Greckiej litery delta używał Dee jako skrótu swojego nazwiska.

ABSTRACT

RAFAŁ T. PRINKE

University School of Physical Education in Poznań

JOHN DEE AND EDWARD KELLEY IN GREAT POLAND (1583-1584)

AN EPISODE OF A “MAGICAL” JOURNEY

When John Dee, an influential English mathematician, natural philosopher, and scientist, in the later part of his life decided that the only way of gaining even greater knowledge was through magic, he started a series of meticulously documented séances of communicating with angels through his medium Edward Kelley, later an alchemist in his own right. He soon made an acquaintance of a Polish magnate Olbracht Łaski and at his request travelled to Poland, and then to Bohemia, together with Kelley, their wives, children, and servants. There is vast literature on their stay in Central Europe and its consequences, both real and imaginary, but little attention was paid to the actual journey as recorded by Dee. From the scanty notes devoted to the company's passage through Great Poland in the winter of 1583/1584 the harsh reality of early modern journeys can be discerned. Some of his very short but precise observations shed new light on such topics as the monument of Boleslaus the Brave in the Poznań Cathedral (this important source was not known to any of the numerous participants in the discussion going on since the early 19th c.) or its library. The description of the bridge in Konin is also of interest, as are Dee's notes on the use of the newly introduced Gregorian calendar in Poland.